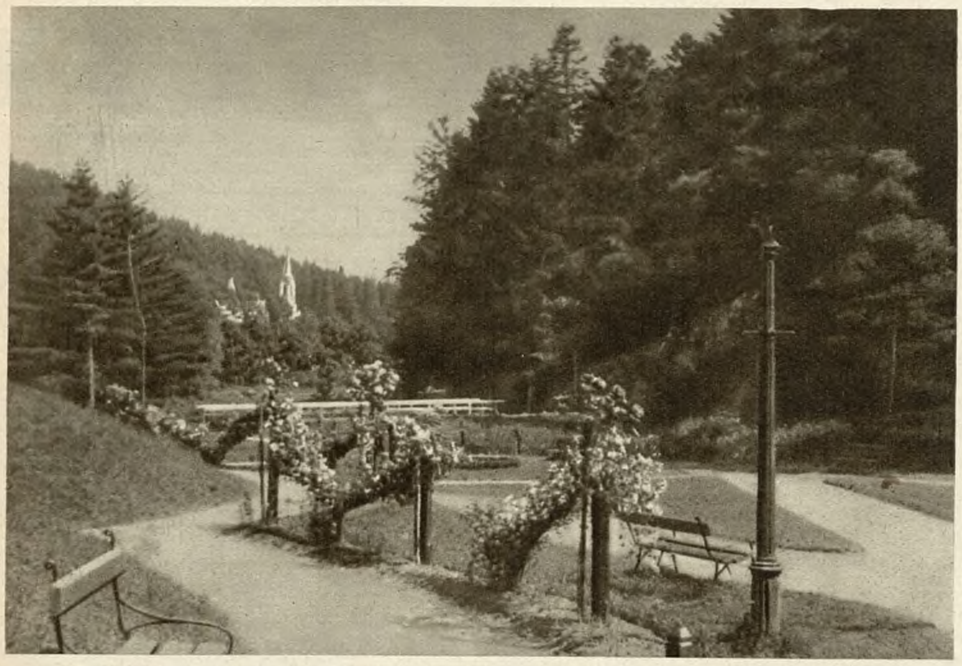
NUMER ZAWIERA 24 STRON DRUKU
CENA 60 GR.
W CZECHOSŁOWACJI Kc. 2.20.
PRINTED IN POLAND

ŚWIATOWID

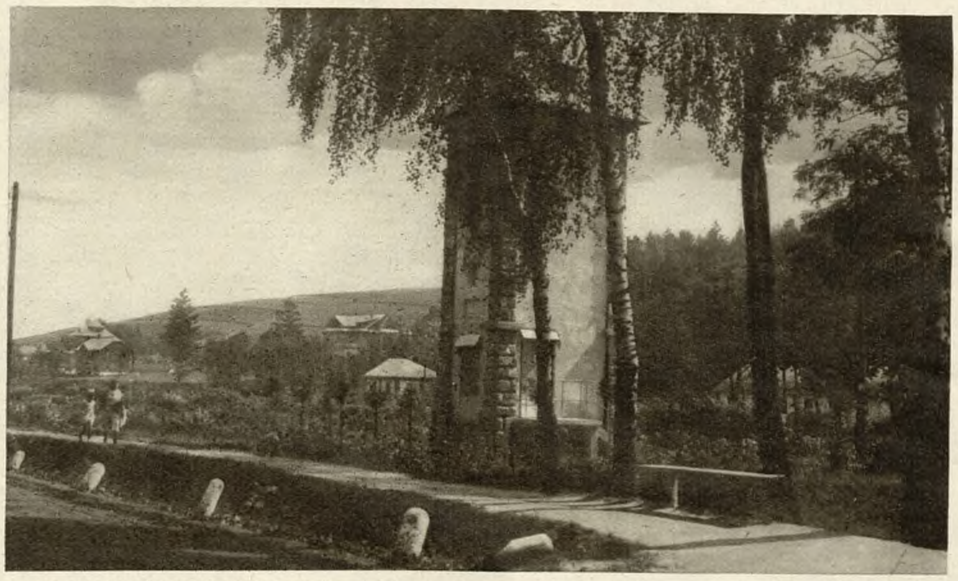
ZACZYNAMY WAKACJE.



Rymanów, zdrojowisko-ogród.



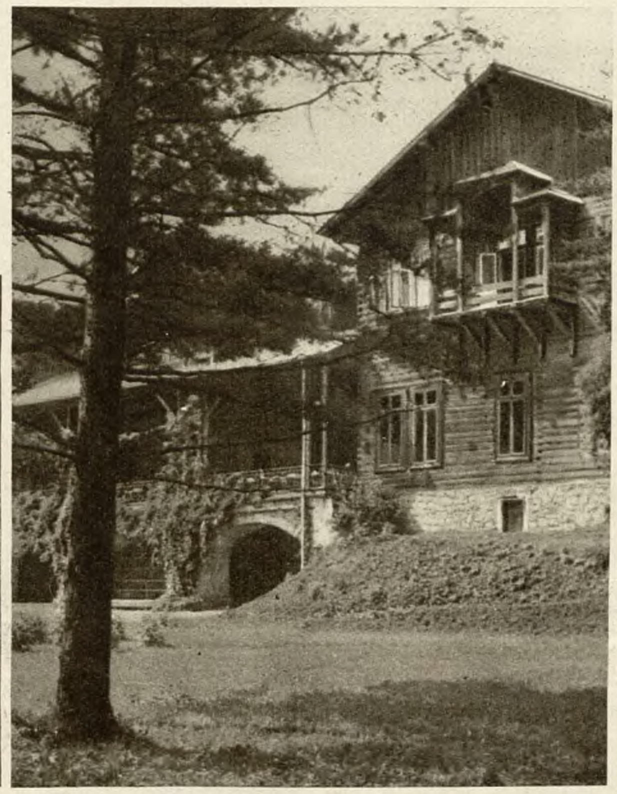
RYMANÓW-ZDRÓJ wyróżnia się niezrównanem położeniem wśród karpackich lasów. Leży w suchej i przewiewnej dolinie, otoczonej lasem jodłowym, który w ciepłe dnie przesyca balsamiczną wonią wolne od kurzu powietrze. Ogromny park na całej swej przestrzeni zdrojowiska łączy się z lasem. Dzięki temu, warunki terenowe osiedla są wyborowe. Na zdjęciu: Fragment parku w Rymanowie-Zdroju.



RYMANÓW-ZDRÓJ wyposażony jest we wszystkie urządzenia techniczne, przyczyniające się do wygód kuracjuszy. Pomiędzy innemi posiada Rymanów także instalację elektryczną; wszystkie ważniejsze objekty zdrojowiska są oświetlone elektrycznością. Na zdjęciu transformator zakładowy w Rymanowie-Zdroju.



Głównym skarbem leczniczym Rymanowa są jego wody mineralne, służące do kuracyj pitnych i kąpieli. W pijalni wód, przedstawionej na powyższem zdjęciu, mieszczą się najcenniejsze źródła Rymanowa-Zdroju, a mianowicie: „Tytus", „Klaudja" i „Celestyna".



Celem uprzyjemnienia pobytu w Rymanowie urządza dyrekcja zakładu wiele imprez towarzyskich, sportowych, kulturalnych i t. p. Ich ośrodkiem bywa często „Dom Zdrojowy", którego fragment — w pięknem ogrodowem otoczeniu przedstawiony jest na powyższem zdjęciu.

PROCESJA
PO DYWANIE Z KWIATÓW



Jedna z najpiękniejszych procesyj, urządzanych we Włoszech w okresie Bożego Ciała, odbywa się w Genzano pod Rzymem, a jej szczególną osobliwością jest fakt, że celebrans z asystą duchowieństwa kroczy po długim gazonie z kwiatów, przedtem starannie przez mieszkańców ułożonym. Zwracamy uwagę na połączenie haseł patrjotycznych z religijnemi.

Vitullo — Roma.



Ogólny widok Sorrento ...

PO SŁOŃCE, KTÓRE ŁĄCZY NARODY.

Koncern „I. K. C." organizuje dla swych Czytelników niezwykle atrakcyjną wycieczkę w dniach od 10 sierpnia do 1 września do Włoch, Jugosławji, Grecji, Węgier i Austrji. Trasa wycieczki wynosi 5000 klm., tak lądem, jak i morzem. Cena udziału w wycieczce od 590—770 zł. Będą organizowane konkursy fotograficzne z nagrodami: całkowity lub częściowy zwrot kosztów podróży. Wycieczka ma charakter reprezentacyjny.



Forum Traianum w Rzymie — w głębi Colosseum.



Na lewo: Widok Capri od strony morza.

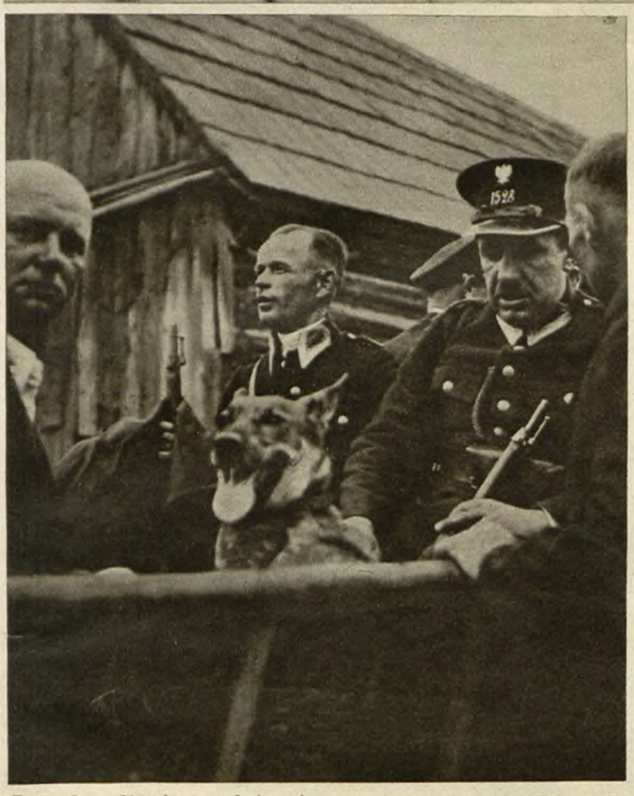
NAPAD NA MYŚLENICE.



Sklep Beckera w rynku splondrowany w dn. 23 ub. m.



Fragment rynku w Myślenicach. Obok domów na prawo wylot autostrady, wiodącej z Krakowa, którą przyszła banda.



Patrol policyjny udaje się z psem na poszukiwanie Doboszyńskiego w Gorce. *Fot. J. L.*

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG.-FOT. ŚWIATOWIDA.

Myślenice, to miasteczko powiatowe, leżące na drodze Kraków—Zakopane. 23-go ub. m. stało się ono widownią napadu, zorganizowanego przez bandę, na czele której stał inż. Doboszyński z Krakowa.

Ludzie Doboszyńskiego w liczbie 150 przyszli rankiem o godzinie wpół do drugiej do Myślenic od strony Głogoczowa i obstawili wszystkie wyjścia z rynku. Następnie wtargnęli oni na posterunek policji i pełniącego dyżur posterunkowego rozbroili. Podobny los spotkał policjanta gminnego, któremu odebrano szablę, oraz kilkanaście karabinów, oddanych do dyspozycji Przysposobienia Wojskowego.

Wszystko to odbyło się z błyskawiczną szybkością. Zkolei banda udała się do prywatnego mieszkania starosty i zdemolowała jego mieszkanie, porąbawszy siekierami meble.

Około godz. 3-ciej rano Doboszyński z kilkunastoma ludźmi zabrał się do niszczenia sklepów żydowskich. Kupcowi, który właśnie wyjeżdżał z towarem na jarmark, kazano zsiąść z fury i udać się do mieszkania, wóz zaś wywrócono, oblano naftą i spalono. Podobnie postąpiono w rynku w sklepie z konfekcją męską.

O godzinie 4-tej banda opuściła Myślenice, kierując się w stronę Droginі i wkrótce zniknęła w lasach. Zarządzony natychmiast pościg przez rezerwy policyjne z Krakowa doprowadził w krótkim czasie do ujęcia kilkunastu sprawców napadu, oraz do ujawnienia nazwisk pozostałych.

Doboszyńskiemu udało się lasami dotrzeć aż na Orawę do podnóża Babiej Góry, gdzie został ujęty przez policję, odniósłszy przy tej sposobności ranę w ramię.


TRUSKAWIEC-ZDRÓJ
„BARBARA"
I
II
III
IV
V

NOWA KONSTYTUCJA SOWIECKA

W Związku Sowieckim rozpoczęto akcję propagandową na rzecz nowej konstytucji, wprowadzającej ustrój parlamentarny, prywatną własność i inne zdobycze „socjalne", które dotąd uchodziły za przesądy burżuazyjne i były niemiłosiernie tępione. Na zdjęciu przewodniczący kołchozu „Maksym Gorkij" pod Moskwą, udzielający kołchoźnikom wyjaśnień o nowej konstytucji. Z min zebranych widać, że nie bardzo wierzą w tę konstytucję.

Fot. International Press Photo Service — Warszawa



ŚLUB NA DNIE MORZA



Kpt. John Benson z Chicago uparł się, że zawrze ślub tylko na dnie morza. Ekscentryczni nowożeńcy, ubrani w skafandry, weszli do wody w towarzystwie duchownego Powersa, który udzielił im ślubu, poczem szybko kazał się wyciągnąć na brzeg, ponieważ do nieszczelnego hełmu zaczęła napływać woda. Naturalnie na brzegu czekali już fotografowie, którzy na kliszy uwiecznili pierwszy pocałunek, złożony na ustach pani kapitanowej przez jej trochę już leciwego męża.

Keystone — Berlin.

PERŁA ZDROJOWISK ŚLĄSKICH JASTRZĘBIE.





Jastrzębie-Zdrój na Śląsku jest szczęśliwem połączeniem osiedla o kulturze zachodnio-europejskiej, z urokami wiejskiego letniska wypoczynkowego. Doskonałe tutejsze wody mineralne i inne wartościowe czynniki lecznicze, zapewniają możność przeprowadzenia skutecznej kuracji. Na zdjęciu: deptak i aleja spacerowa w Jastrzębiu.

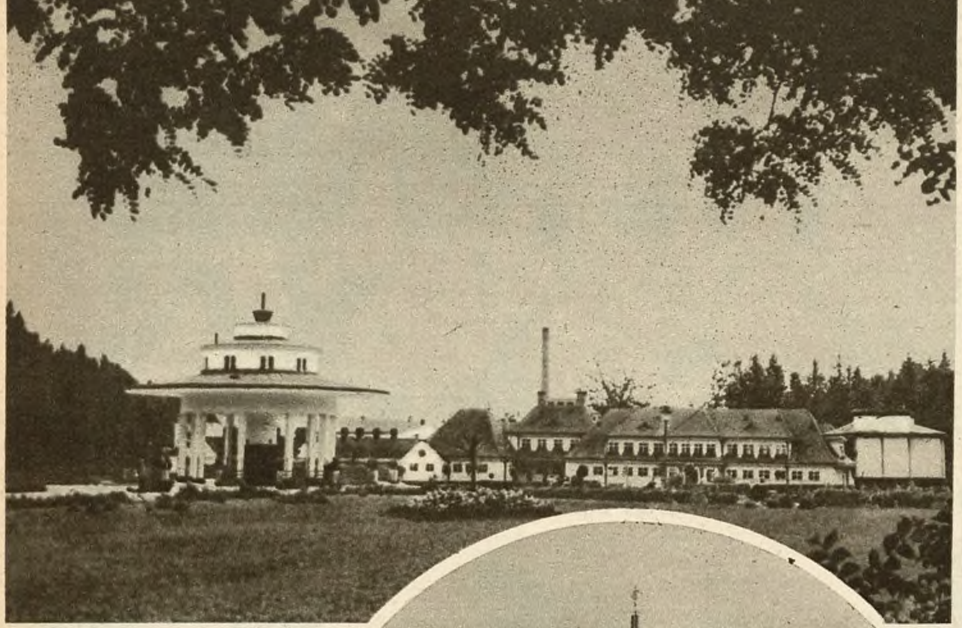
Jastrzębie — Zdrój wyposażone jest w liczne nowoczesne zakłady lecznicze, zbudowane według najnowszych wymagań balneologji. Na zdjęciu gmach łazienek, mieszczących się w rozległym parku zdrojowym.

Zdjęcia fot. Tad. Kubisza, Cieszyn.



Ośrodkiem życia towarzyskiego i rozrywkowego w Jastrzębiu—Zdroju jest kasyno zdrojowe, przedstawione na powyższej ilustracji.

MORSZYN-ZDRÓJ



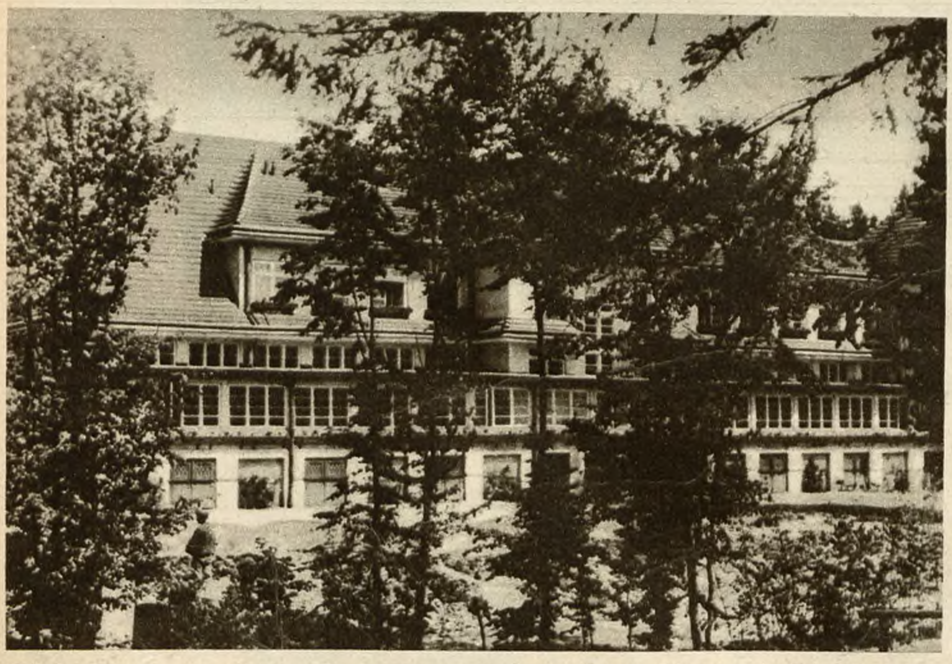
Ogólny widok nowych łazienek i pijalni w Morszynie-Zdroju.



W kole: Najważniejszym czynnikiem leczniczym Morszyna jest jedyne w Polsce źródło wód gorzkich. — Nowocześnie urządzona pijalnia udostępnia tę znakomitą wodę szerokim rzeszom kuracjuszy.

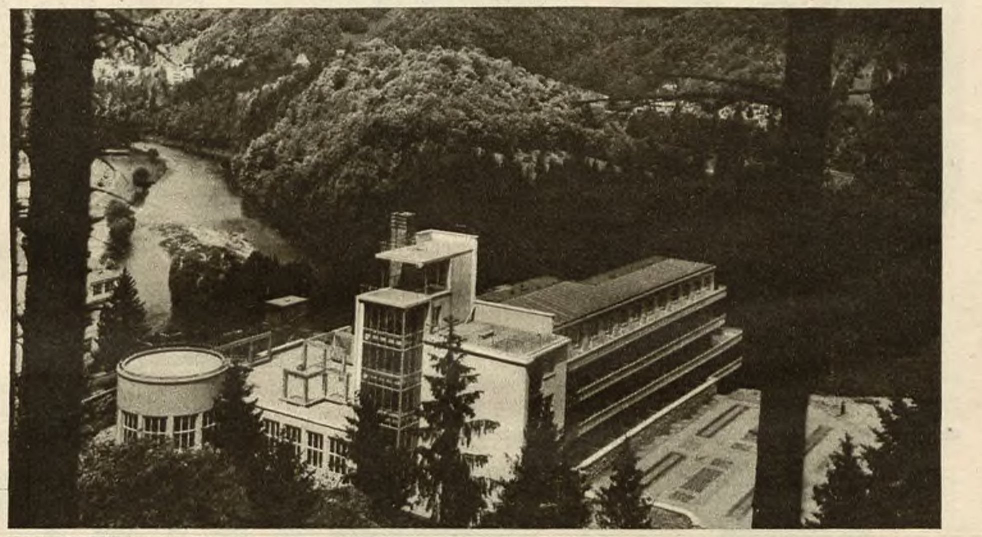


Morszyn-Zdrój wyróżnia się pięknem położeniem krajobrazowem i estetycznym wyglądem samego zdrojowiska. Na zdjęciu: fragment Morszyna-Zdroju z kościołem zakładowym.



Wybudowane w ostatnich latach nowe łazienki w Morszynie-Zdroju wyróżniają się nietylko piękną formą architektoniczną, ale są zarazem wzorowo wyposażone w najnowsze urządzenia techniczno-lekarskie.

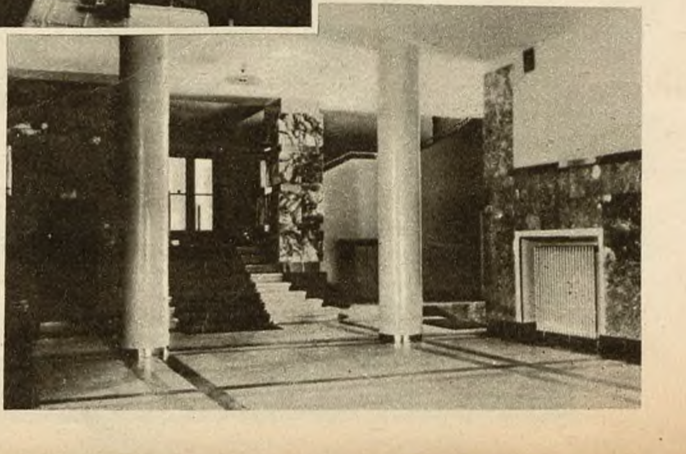
NOWOCZESNY HOTEL-PENSJONAT „WIKTOR“ W ŻEGIESTOWIE



W bieżącym roku otwarto w Żegiestowie na t. zw. Łopacie Polskiej nowoczesny hotel-pensjonat „Wiktor“, wybudowany przez Spółdzielnię Urzędników Koncernu „Małopolska“. Na zdjęciu ogólny widok „Wiktora“ — w głębi Dolina Popradu.



„Rotunda dancingowa“ i część sali jadalnej w hotelu-pensjonacie „Wiktor“.



Na prawo: Główny hall wejściowy hotelu „Wiktor“ w Żegiestowie.

INOWROCŁAW-ZDRÓJ



Jednym z ważniejszych zakładów leczniczych Inowrocławia jest zakład przyrodoleczniczy, przedstawiony na ilustracji.



W osobnym budynku mieszczą się kąpiele borowinowe, znajdujące w inowrocławskiej kuracji bardzo szerokie zastosowanie.



Park zdrojowy w Inowrocławiu, dzięki swej rozległości i bujnej wegetacji, stanowi wspaniałą oprawę dla budynków leczniczych zdrojowiska.



INOWROCŁAW-ZDRÓJ wyróżnia się pięknemi budynkami zakładów leczniczych. Rozmieszczone są one w rozległym parku zakładowym, tworząc dzielnicę zdrojowiskową, rozplanowaną dogodnie dla kuracjuszy. Na zdjęciu: Centralna część gmachu łazienek w Inowrocławiu-Zdroju.



Fragment parku zdrojowiskowego, z widokiem na zakład solankowy w Inowrocławiu-Zdroju.



Częścią zakładu przyrodoleczniczego w Inowrocławiu jest inhalatorjum (wziewalnia). Na zdjęciu gmach zakładu.



Ulubionem miejscem spotkań kuracjuszy Inowrocławia są wybrzeża t. zw. „Stawku", obok którego znajduje się chętnie odwiedzana kawiarnia.

PIĘKNO POLSKIEJ PÓŁNOCY



Z okna dzwonnicy klasztoru wigierskiego roztacza się wspaniały widok na jezioro.



Przepiękny Niemen wije się wśród wysokich wzgórz...



Wigry, największe jezioro pojezierza suwalskiego.



Bulwar nadniemeński w Grodnie.



Kanał Augustowski jest cichą, wyśnioną baśnią polskich wód.



Wewnątrz śluzy kanału Augustowskiego.



Puszcza Augustowska.

Bogaty w rzeki i rozlewiska wodne krajobraz polski posiada trzy wielkie pojezierza: bracławsko-święciańskie, pomiędzy Wilnem a granicą polsko-łotewską, słynną Szwajcarję Kaszubską na Pomorzu i wreszcie pojezierze suwalsko-augustowskie, rozłożone w cichym zakątku naszych ziem, wsuniętym krągłym półwyspem na północ, pomiędzy granice Litwy i Prus Wschodnich. Wszystkie te trzy pojezierza, nie licząc wielu innych mniejszych, krainy spokojnych, cichych wód, drzemią zdala od utartych szlaków turystycznych. Potężny masyw Karpat i Tatr z setką uzdrowisk od Zwardonia i Wisły, do Truskawca i Worochty, wybrzeże morskie ze swą przemożną siłą atrakcyjną, wreszcie odludna polska wieś, ciągle jeden z najpopularniejszych celów „wyjazdów na lato“, wyczerpują program turystyczny i letniskowy tych wszystkich, którzy wypocząć pragną po pracy poza kamiennym hukiem miasta.

Że mija się z drogami letnich wędrówek Szwajcarja Kaszubska, da się to wytłomaczyć bezpośredniem pobliżem Gdyni i morza, groźnego i zwycięskiego konkurenta dla skromnej krainy jezior. Północno-wschodnie rubieże bracławsko-święciańskie są zbyt odległe i posiadają bardzo słabe połączenia kolejowe z całą Polską. Te wszystkie strony ujemne wspomnianych pojezierz nie dotyczą jednakże najpiękniejszego kraju naszych wód śródlądowych, jakim jest okolica jezior augustowskich i wigierskich.

Pięć do sześciu godzin jazdy pociągiem od Warszawy przenosi nas w serce pojezierza, do królewskiego miasta Augustowa, szczycącego się w swym herbie monogramem króla Zygmunta Augusta, który w roku 1561 miasto to zakładał. Jeszcze godzina jazdy do Suwałk, lub krótki spacer statkiem czy łodzią, a ogarnia nas czar niewysłowiony puszczy augustowskiej. Setki dzikich kaczek na jeziorach, tysiące rozśpiewanego ptactwa leśnego po lasach, fantastyczne rozlewiska jezior, tworzących zakola, półwyspy i przedziwnie rysowane zatoki, składają się na swoistą symfonję, jakże inną od piękna majestatu gór, jakże inną od zadumy dalekiego morza.

Żadne z polskich pojezierzy nie posiada tak idealnych warunków do turystyki wodnej, jak pojezierze augustowskie. Wszystkie większe jeziora, jak Białe, Necko, Studzienniczne z kapliczką na wyspie z obrazem Matki Boskiej Cudownej, i ileż mniejszych jezior, jak Orle, Paniewo i wiele innych, połączone są drogą łatwą do przebycia — Kanałem Augustowskim. Godzina dobrego wiatru dla kajaka żaglowego, lub niedługi wysiłek mięśni wystarczy, by znaleźć się poza światem rzeczywistości w krainie baśni, stworzonej ręką natury. Taką baśnią na jawie jest przejazd słynną Suchą Rzeczką. Jest to niewielki strumień, łączący jezioro Serwy z Kanałem Augustowskim. Rzeczka ta płynie wśród tysiącletniego boru, u stóp sędziwych konarów, pochylonych z dwóch brzegów ku sobie. Drzewa łączą się ze sobą w stuletniej rozmowie ponad spokojnym nurtem strumienia, tworząc nieprzerwany baldachim liściastego nieba, przeglądającego się w zwierciedle wody. Niema chyba człowieka na kuli ziemskiej, któryby godziny, spędzonej na Suchej Rzeczce nie zapamiętał przez całe życie...

Jeziora pojezierza suwalsko-augustowskiego rozłożyły się wśród wysokich wzgórz, dochodzących do 300 metrów n. p. m. Wzgórza te posiadają glebę przeważnie piaszczystą, porośniętą lasem sosnowym, są zatem suche, co jest wielką rzadkością i nieocenioną zaletą okolic pełnych wody. A wody tej istotnie co niemiara! Jeziora zajmują tu 3 i pół procent powierzchni kraju, a naliczono ich aż 315! Wśród nich są takie kolosy, jak Wigry, o powierzchni 22 km^2 i jezioro Mańcza, najgłębsze na całym niżu środkowej Europy (18 metrów).

Niema, jak wspomniałem, nad jeziorami augustowskiemi letnisk i większych osiedli turystycznych. W roku bieżącym ukończono budowę wielkiej przystani-hotelu Yacht Klubu nad jeziorem Białem, wykończa się też pospiesznie nowe schronisko Pol. Tow. Turystycznego nad Wigrami. Pozatem istnieją dwa schroniska szkolne nad jeziorem Serwy i w Augustowie. Te cztery punkty są jednak niewystarczające. Obsługują one narazie tylko ruch kajakowców, żeglarzy i wycieczki harcerskie. A przecież pojezierze zasługuje na to, by stało się bardziej popularne. Winni ciągnąć do tej krainy północnej, cichej i pełnej uroku nietylko „ludzie wody“, żeglujący na swych łodziach, ale ci wszyscy, którzy nie potrafili dotychczas znaleźć dla siebie innego programu jak góry, morze i wieś. Polska jest aż naładowana pięknem i kojącym wypoczynkiem dla spracowanych nerwów. To piękno ciągle jednak jest jeszcze „nie odkryte“. Niedowierza mu się i wynajduje wszelkie możliwe i niemożliwe przeszkody do tego odkrycia. Wiemy z doświadczenia, że wszędzie, do nowych miejsc letniskowych idą najpierw ludzie, a potem dopiero pensjonaty i hotele. Klasycznym przykładem są wszystkie letniska nadmorskie. Tymczasem nas ciągnie tylko reklama wielkich biur podróży, wszystko co obce i zagraniczne. „Cudze chwalicie — swego nie znacie“ mówił przed setką lat wielki poeta, a wiersz ten bodajże nigdy nie był tak aktualny, jak dzisiaj, w okresie wzmożonego i spopularyzowanego ruchu turystycznego.

Trzeba do jezior augustowskich pójść — a wtedy zjawią się tam za nami wszystkie synonimy wygody i wypoczynku.

Wielki kraj zadumy i ciszy, kraina jezior błękitnych i rozkwitłych w ciepłem słońcu borów sosnowych — czeka na nas, upojona w swem pięknie...

Roman Burzyński.

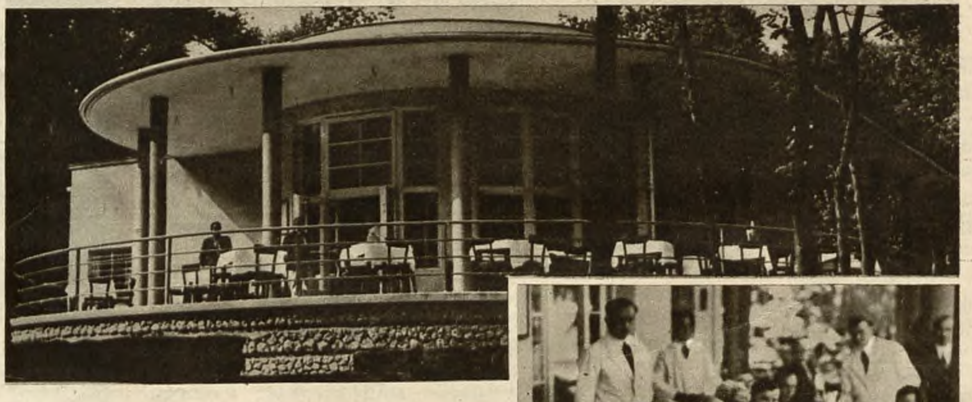
NAJPIĘKNIEJSZE DZIECI FRANCJI.

W ramach tak modnych obecnie „konkursów piękności" odbyło się w Paryżu premjowanie najpiękniejszych dzieci. Wśród licznych konkurentów obojga płci, zgromadzonych w sali Instytutu Piękności i Zdrowia, palmę pierwszeństwa otrzymała niespełna 10-letnia Denise Vasserge, drugą nagrodę zaś chłopczyk Francis Toqué. Z fotografji widać, że konkurs udał się, łącząc słusznie kryterjum piękności z cechami zdrowia.

Photo NYT — PARIS.



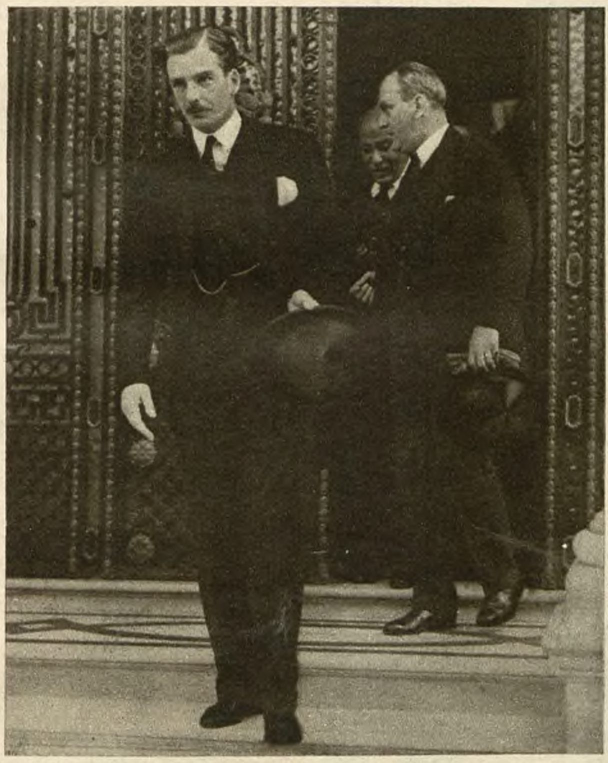
JAN KIEPURA W LASKU WOLSKIM.



W czasie ostatniego pobytu mistrza Jana Kiepury w Krakowie odbyło się przyjęcie w Lasku Wolskim na „Polanie Lea" w nowowybudowanym Pawilonie Okocimskim, prowadzonym przez p. L. Bartosiewicza. W przyjęciu wzięli udział członkowie Komitetu Budowy Muzeum Narodowego, a serdeczny nastrój podnosił fakt, że był to dzień imienin Jana Kiepury. Na zdjęciu fragment z przyjęcia, u góry na lewo nowy pawilon restauracyjny.



MINISTER EDEN U NEGUSA.



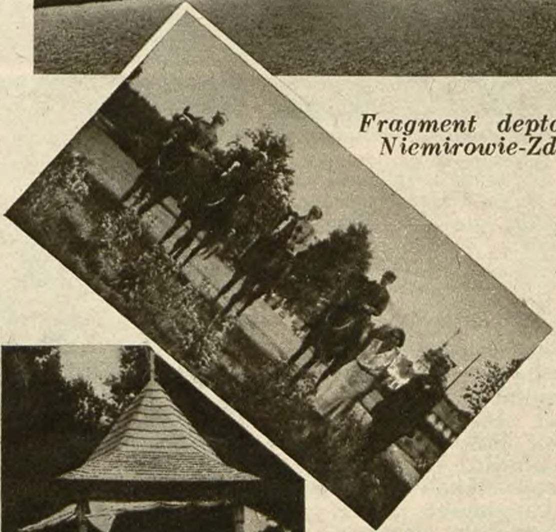
W przeddzień wyjazdu negusa do Genewy złożył mu wizytę, w gmachu poselstwa abisyńskiego, minister spraw zagranicznych Eden (na zdjęciu). Rozmowa pomiędzy b. władcą Abisynji a przedstawicielem rządu angielskiego toczyła się w obecności dra Martina i miała przebieg dramatyczny. Minister Eden dał bowiem do poznania negusowi, że nie powinien liczyć na pomoc angielską. *Wide-Word Photos, Londyn.*

SEZON W NIEMIROWIE-ZDROJU

w lipcu tradycyjne konkursy konne.



Fragment deptaku w Niemirowie-Zdroju.



„Gwoździem" niemirowskiego sezonu są doroczne konkursy hippiczne. W tym roku odbędą się one 5-go lipca.

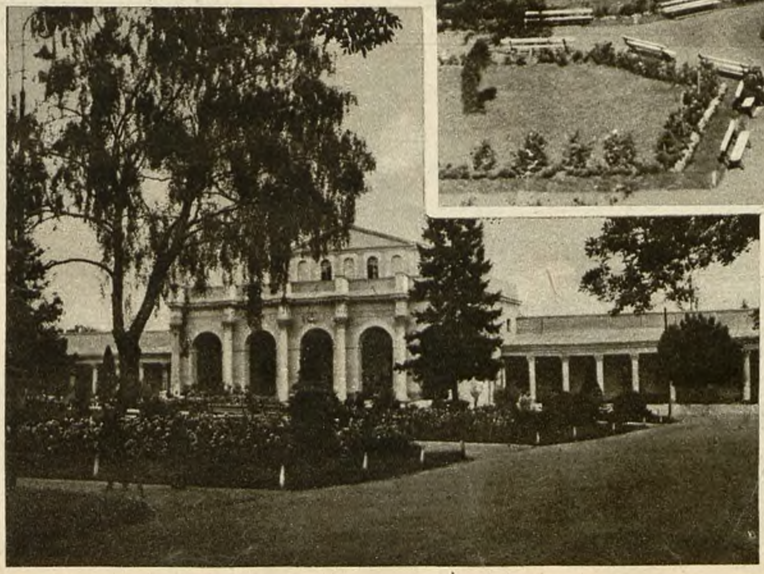


Orkiestra zakładowa w Niemirowie-Zdroju.

BUSKO
UZDROWISKO
ZIEMI KIELECKIEJ



Powyżej: Fragment parku zakładowego z wodotryskiem i kwietnikami w Państwowym Zakładzie Zdrojowym w Busku.



Na lewo: Widok na park zakładowy i stylowy gmach łazienek siarczanych w Państwowym Zakładzie Zdrojowym w Busku-Zdroju.

CHŁOPI KU CZCI POGROMCY TATARÓW.



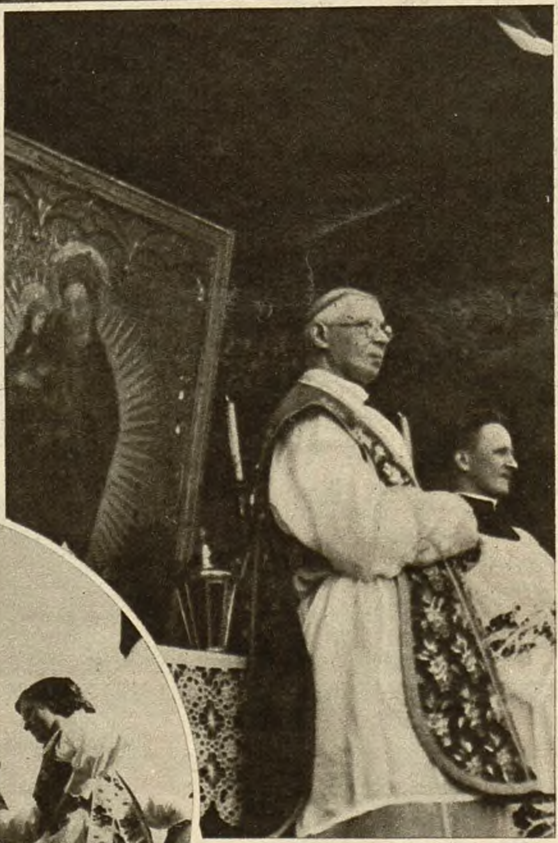
B. poseł dr. Bruno Gruszka, wita w imieniu P. S. L. Gen. Inspektora Sił Zbrojnych, gen. dyw. Edwarda Rydz-Śmigłego, przybyłego na uroczystości do Nowosielc.



Gen. Rydz-Śmigły udaje się furmanką do Nowosielc. Obok Gen. Inspektora Sił Zbrojnych siedzi gospodarz Adam Wąsowicz, najstarszy mieszkaniec Nowosielc.

Piękna uroczystość odbyła się w ub. poniedziałek w Nowosielcach, wsi w powiecie przeworskim. Miejscowość ta chlubi się słusznie wspomnieniem roku 1624, kiedy tamtejszy włościanin, Michał Pyrz, którego potomkowie do dziś żyją — bohatersko odparł najazd Tatarów. Moment to o znaczeniu nietylko lokalnem, bo świadczy, że i w dawniejszych wiekach już wśród chłopów polskich było gorące przywiązanie do wspólnej ojczyzny. Pamięć Pyrza postanowiono przekazać na wieki przyszłym pokoleniom i usypano w Nowosielcach kopiec, na którego poświęcenie przybył Naczelny Wódz, gen. Rydz-Śmigły, który odpowiadając na powitalne słowa stwierdził, że cieszy się bardzo, iż może przyjazdem swym uczcić Pyrza, chłopa, żołnierza i bohatera. Przy bardzo licznym współudziale włościaństwa, którego przedstawiciele manifestacyjnie stwierdzili wobec Gen. Inspektora Sił Zbrojnych, że gotowi są poprzeć jak najgorliwiej wszystkie wysiłki, zmierzające do wzmocnienia obronności państwa, odbyła się ta uroczystość, wywierając na wszystkich uczestnikach niezwykle głębokie wrażenie.

Wszystkie zdjęcia Ag. Fot. „ŚWIATOWID“



Biskup przemyski ks. Franciszek Garda przy ołtarzu polowym.



Na szczycie pomnika, wzniesionego w Nowosielcach ku czci Michała Pyrza, który w 1624 r. odparł atak Tatarów.



Defilada chłopów przed gen. dyw. Rydzem - Śmigłym.



ZGON NAJMŁODSZEGO SYNA KS. PSZCZYŃSKIEGO.



Orszak pogrzebowy: w pierwszej dwójce Aleksander hr. Hochberg z wdową po zmarłym

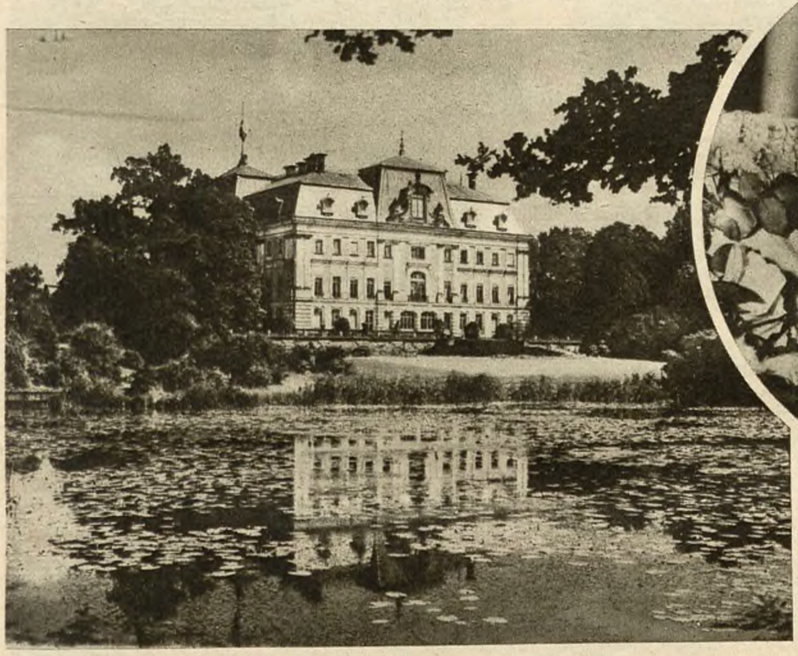
Jak już doniosły pisma w czwartek, dnia 25-go czerwca br. w Pszczynie, w rodowej siedzibie książąt Pszczyńskich odbył się pogrzeb 27-letniego Bolka hr. Hochberga, najmłodszego syna ks. Pszczyńskiego, jednego z najbogatszych magnatów górnośląskich. Pogrzeb, jakkolwiek skromny z uwagi na oszczędności, zarządzone przez ks. Pszczyńskiego-ojca, odbył się jednak z całym ceremonjałem. Do Pszczyny zjechali przedstawiciele rodów arystokratycznych z Niemiec, Austrji, Czechosłowacji. Natomiast nie zjawił się nikt z bogatej arystokracji niemieckiej, zamieszkałej po obu stronach Górnego Śląska. Ceremonja pogrzebowa rozpoczęła się odprawieniem modłów żałobnych nad trumną zmarłego, złożoną w kaplicy pałacowej, znajdującej się na parterze dużego zamku, na katafalku, przyozdobionym mitrami książęcemi i tonącym w kwiatach. W uroczystości wzięło również udział duchowieństwo katolickie z parafij pszczyńskich z proboszczem pszczyńskim Bielikiem na czele. Po odprawieniu modłów przemówili po polsku i niemiecku pastorzy Wentzleff i Pross, a następnie tylko po polsku ks. proboszcz Bielik. Po tej ceremonji trumnę przeniesiono na znajdujący się w sieni pałacowej karawan, zaprzężony w cztery konie, w czarnych długich czaprakach. Na czele koduktu żałobnego ustawiło się duchowieństwo, dalej orkiestra jednej z kopalń, należących do ordynacji ks. Pszczyńskich, która rozpoczęła grać marsza żałobnego Chopina, a następnie delegacje z licznemi wieńcami. Za trumną, w wózku, popychanym przez trzech lokajów, jechał książę Pszczyński ojciec, który nie włada nogami. Senjor rodu książąt pszczyńskich był we fraku z orderami cesarskimi na piersiach. Tuż za nim postępował starszy brat zmarłego, hr. Aleksander Hochberg z wdową po zmarłym, a pierwszą żoną ks. Pszczyńskiego-ojca, hrabiną Klotyldą. Klotylda hr. Hochberg szła w przejrzystej żałobie, spod której widać było rysy twarzy, charakterystyczne dla jej hiszpańskiej urody. Na twarzy jej malowało się głębokie cierpienie. Za nimi kroczyła najbliższa kuzynka zmarłego, Angielka hr. Fitz Patrick w towarzystwie dalszych krewnych i przyjaciół rodziny ks. Pszczyńskich, wreszcie w pogrzebie wzięło udział grono arystokracji, między innymi: ks. Lichnowsky, ks. Lynart, hr. Larisch-Mönnich, hr. Solms, hrabina Fugger, hrabina Münster i szereg innych. Dalej postępowała służba leśna ks. Pszczyńskiego, a więc leśniczowie i gajowi w mundurach galowych, wyżsi urzędnicy koncernu pszczyńskiego, na samym zaś końcu ludność z Pszczyny i okolicy. Hr. Hochberga na wieczny spoczynek złożono w rozległym parku, pełnym starych dębów, lip i wiązów na jednem ze wzgórz w prowizorycznie wymurowanym grobowcu. Zwłoki hr. Hochberga mają być w czasie późniejszym przywiezione do Fürstenstein na Śląsku Wrocławskim, gdzie zostaną pochowane w grobowcu rodzinnym.

Przez cały czas pogrzebu na pałacu pszczyńskim powiewała chorągiew z herbem książąt pszczyńskich, opuszczona na znak żałoby do połowy masztu.

Pszczyna i okolica stanowiły niegdyś udzielne Księstwo Piastowskie, wydzielone z księstwa Raciborskiego. W r. 1548 księstwo to przeszło na własność rodziny Promnitzów, zaś w 1767 r. z ręką ostatniej Promnitzówny na rodzinę hr. Hochbergów.



Ks. Pszczyński rzuca garść ziemi na mogiłę swego syna.



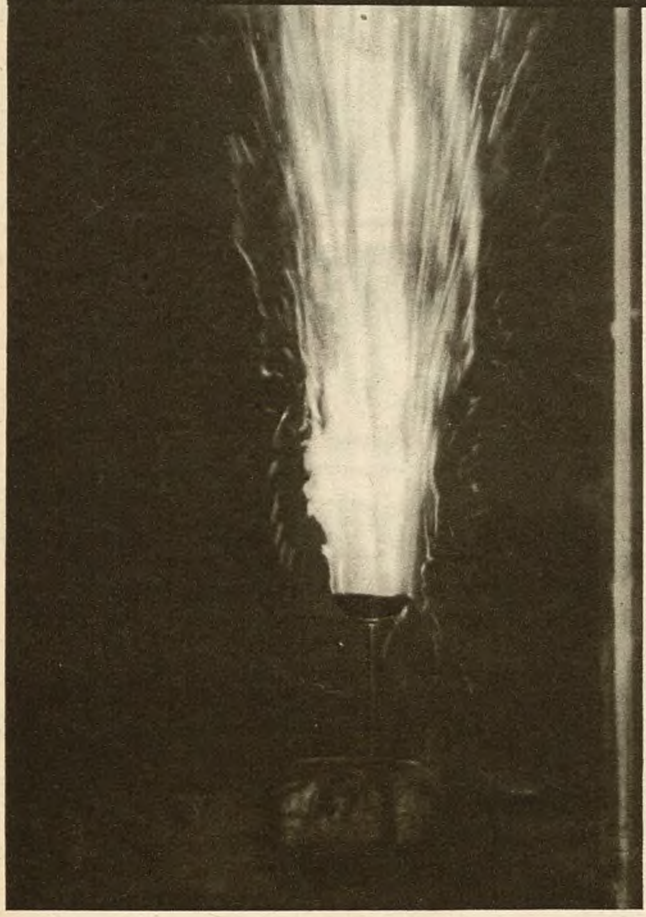
Skrzydło pałacu księcia Pszczyńskiego, w którym w latach 1915—1917 znajdowała się główna kwatera armji niemieckiej. W zamku tym przebywał wówczas cesarz Wilhelm II. w otoczeniu generałów Hindenburga, Ludendorffa, Mackensena i innych.



Ś. p. Bolko hr. Hochberg, najmłodszy syn ks. Pszczyńskiego, na katafalku.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA FOT. CZ. DATKA — KATOWICE.

SEZON W POLSKICH ZDROJOWISKACH



MUSZYNA-ZDRÓJ leży w słynnem „zagłębiu mineralnem“ doliny Popradu. Na zdjęciu: wybuch wody mineralnej, podczas dowiercania drugiego źródła tego zdrojowiska.



WISŁA NA ŚLĄSKU. Głównym ośrodkiem rozrywkowym śląskiej Wisły jest wielki basen kąpielowy, wypełniony stale przepływającą czystą wodą, o własnościach leczniczych. Basen otoczony jest rozległym parkiem kąpielowym, w którym mieszczą się boiska dla ćwiczeń ruchowych, plaże i trawniki, oraz budynki z urządzeniami dla kąpiących się.



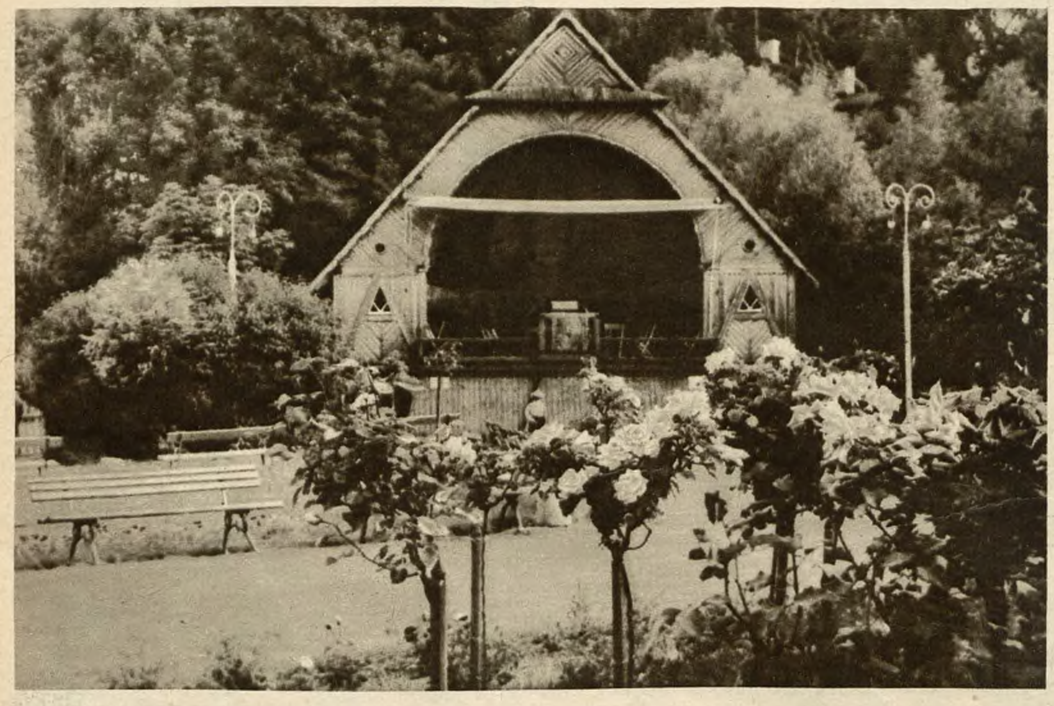
ŻEGIESTÓW, znane zdrojowisko w dolinie Popradu, uległ w ostatnich latach bardzo intensywnej modernizacji. Sprawiła ona, że dziś miejscowość ta jest doskonale wyposażona w urządzenia pobytowe oraz instalacje techniczno - lekarskie. Na zdjęciu: nowoczesny gmach Domu Zdrojowego w Żegiestowie, zawierający liczne pokoje mieszkalne, obszerne lokale dla życia towarzyskiego i t. p.



SZCZAWNICA weszła obecnie w okres wielkiego sezonu zdrojowiskowego. Miejscowość ta gromadzi nietylko licznych kuracjuszy, poszukujących poratowania zdrowia w tem znanem ze skuteczności uzdrowisku, ale także licznych turystów, rozmiłowanych w pięknie tego uroczego zakątka polskiej ziemi, w pobliżu Pienin. Na zdjęciu: ogólny widok Szczawnicy.



IWONICZ-ZDRÓJ słynie swemi wodami jodowemi i szerokiem ich zastosowaniem leczniczem. Frekwencja kuracjuszy rośnie z roku na rok, co świadczy o popularności, jaką zdrojowisko zyskuje sobie w szerokich kołach społeczeństwa. Wśród zakładów leczniczych Iwonicza zwracają uwagę swem technicznem wyposażeniem miejscowe łazienki, przedstawione na powyższem zdjęciu.



DRUSKIENIKI NAD NIEMNEM są nietylko znanem ze skuteczności swych wód zdrojowiskiem, ale także poważną stacją klimatyczną, przy równoczesnych wysokich walorach letniskowych. Miejscowość jest pełna uroku i malowniczości. Na zdjęciu partja zdrojowego parku z „muszlą“ orkiestry.



LUBIEŃ WIELKI, jeden z najsilniejszych zdrojów siarczanych, położony jest w pobliżu Lwowa w Małopolsce Wschodniej. Gromadzi stale duże rzesze kuracjuszy, poszukujących poratowania zdrowia w tem skutecznem zdrojowisku. Na zdjęciu Dom Zdrojowy w Lubieniu-Wielkim.

sztuka i FILM



ZOFJA JAROSZEWSKA

Jedną z najznakomitszych współczesnych naszych artystek jest Zofja Jaroszewska, od wielu lat pracą artystyczną związana ze sceną krakowską. Przedewszystkiem podziwiać należy u artystki wielką skalę jej talentu: wstrząsa w rolach tragicznych, daje doskonałe kreacje w dramacie i komedji, przemiło, z prawdziwym artyzmem gra i śpiewa w komedjach muzycznych i operetkach.

Ostatnio Zofja Jaroszewska dała na krakowskiej scenie świetną kreację w roli Żermeny w sztuce Jerzego de Porto Riche'a „Zakochana". Głębię subtelnych i różnorodnych przeżyć psychicznych odtwarza artystka z niezwykłą dyskrecją, najprostszemi środkami. Umiejętność tonowania głosu, wytrzymywania pauz, wymowę spojrzeń i miękich gestów doprowadziła Jaroszewska do wirtuozostwa, które pozwala jej na stworzenie — nie postaci scenicznej, ale prawdziwego człowieka.

Jaroszewska jest również jedną z niedoścignionych mistrzyń w prowadzeniu scenicznego dialogu.

Wszystkie sztuki z Zofją Jaroszewską w rolach głównych cieszą się zawsze niebywałem powodzeniem u publiczności.

(swb.)

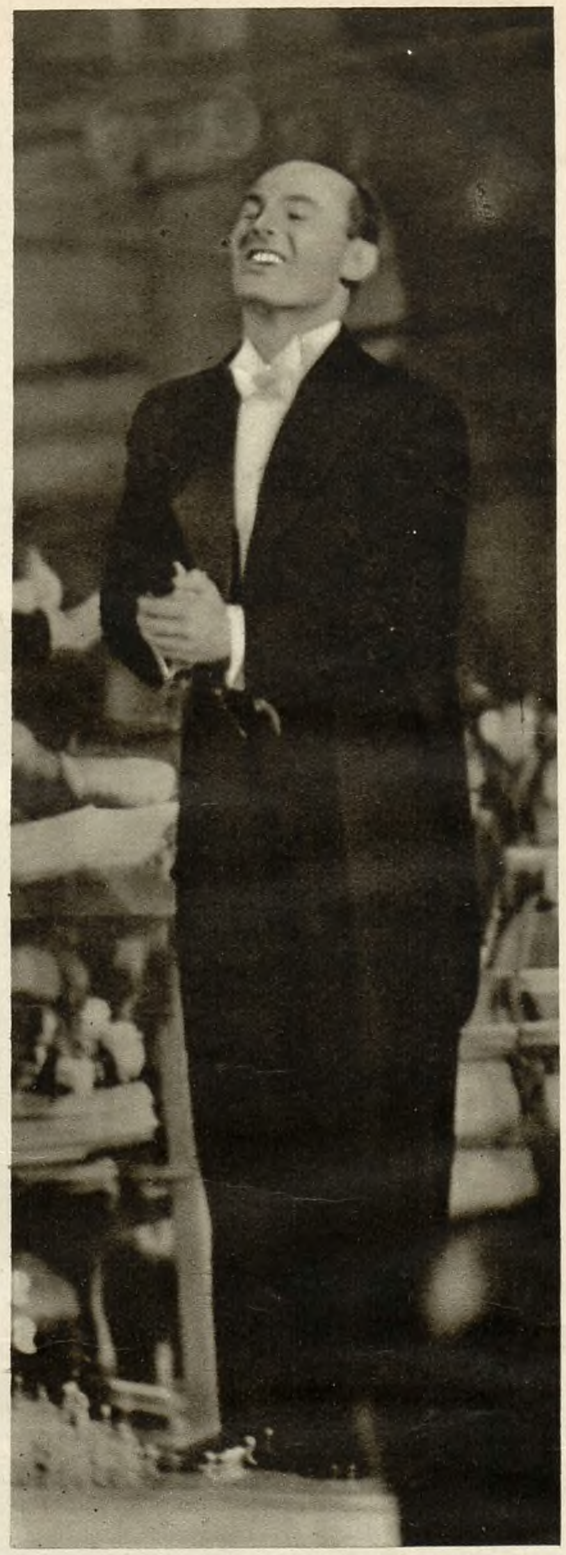
KIEPURA W POLSCE



Rozentuzjazmowane tłumy publiczności przed estradą na dziedzińcu wawelskim wiwatują na cześć wielkiego śpiewaka Jana Kiepury.

W ostatni Dzień, a raczej Wieczór „Dni Krakowa" przeżyło miasto to coś wręcz rewelacyjnego. W Krakowie śpiewał na Wawelu Jan Kiepura. Te dwa słowa „Jan Kiepura" wystarczyły, by zelektryzować całe miasto. Od chwili wjazdu na peron krakowski pociągu z mistrzem, do... ostatniego koncertu z okna Grand Hotelu mieszkańcy „smoczego grodu" żyli jakby w gorączce, zalegali tłumnie ulice w okolicy miejsca zamieszkania mistrza Jana, „wywąchiwali" w cudowny jakiś sposób jego chwilowe miejsca pobytu, szaleli na widok ukochanego „chłopaka z Sosnowca", śpiewali chórem na jego cześć „niech żyje nam". A przedewszystkiem „na każdem miejscu i o każdej dobie" domagali się piosenki, piosenki i jeszcze raz piosenki. Więc mistrz śpiewał, gdzie tylko mógł i rzucał bezcenne perły swego wspaniałego talentu w zasłuchany, rozkołysany zachwytem tłum, budząc żywiołowy entuzjazm po każdej pieśni, po każdej „rozmówce" w antraktach. Bo Jan Kiepura ma ten przemiły zwyczaj, że nie puszy się, nie mastroszy jak inna wielka sława artystycznego świata — nie, przeciwnie: jest prosty, bezpośredni i taki jaki „nasz" — o, to słowo najlepiej odda czem jest Kiepura w zetknięciu się ze „słyszalnią". Tak, Mistrz Jan nietylko porywa swym wspaniałym głosem, ale porywa przedewszystkiem swem ustawicznem bratanie się z tymi, którzy go słuchają. I w ten sposób podwaja swój czar i bierze z miejsca za serce, że łzy cisną się do oczu i w gardle coś dech tamuje.

— — — — — — — — — — — — — — — — —



Jan Kiepura w chwili wykonywania jednego z punktów programu koncertu.



Wspaniale iluminowany dziedziniec wawelski podczas koncertu mistrza Kiepury. W głębi estrada, wokoło niej orkiestra i... nieprzebrane tłumy entuzjastów talentu mistrza Jana.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. »ŚWIATOWID«



Delegat Ligi Morskiej i Kolonjalnej wygłasza przemówienie do Jana Kiepury w czasie jego koncertu w Filharmonji warszawskiej.

Ag. Fot. „Światowid".



Kiepura w czasie koncertu na placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie.

Ag. Fot. „Światowid".

...Ogromny dziedziniec Wawelskiego Grodu zalany morzem zasłuchanych głów, krużganki wszystkich pięter wypełnione do ostatniego miejsca. Z jasno oświetlonej estrady płynie z ust cudownego śpiewaka srebrzysta kaskada tonów, wpada spienioną rzeką pomiędzy słuchaczy i... kruszy najtwardsze serca. Płyną arje, jedna za drugą, wypełniają swą melodją każdy zakamarek ogromnego dziedzińca, lecz jeszcze zamało miejsca dla przepotężnego głosu mistrza Jana. Więc znalazłszy ujście przez mikrofony, ustawione niedaleko estrady — wyrywa się z ciasnego obrębu Zamku i rozlewa na całą Polskę, jak długa i szeroka. Największe miasta jak i najmniejsze osiedla — gdzie tylko znalazł się choćby jeden głośnik — słyszały wspaniały głos Kiepury, upajały się jego niezwykłą techniką. Taką była ta niezapomniana noc, którą dał nam „Janek ze Sosnowca" w dniu swoich imienin, śpiewając na rzecz budowy Muzeum Narodowego, którego gmach dzięki ofiarności maluczkich i wielkich świata tego rośnie coraz to wyżej, by pod swym dachem zamknąć nie tylko wspaniałe dzieła Sztuki Polskiej, ale również chwałę i wieczną pamięć tych, co do budowy jego tak królewskimi darami się przyczynili.

W Warszawie nowy triumf. Jan Kiepura śpiewał w Filharmonji na rzecz Ligi Morskiej i Kolonjalnej, budząc żywiołowy entuzjazm. Przed Filharmonją odbył się drugi koncert mistrza Jana dla tłumu wielbicieli. Nazajutrz w niedzielę ku uczczeniu połączonego ze Świętem Morza Wszechpolskiego Zlotu Śpiewaków — mistrz dał wspaniały koncert na ogromnym Placu Marszałka Piłsudskiego — a wieczorem tego samego dnia na bankiecie wydanym na cześć znakomitego artysty Prez. Ligi Mors. i Kol. gen. Orlicz-Dreszer udekorował Jana Kiepurę złotym medalem i odpowiednim ad hoc dyplomem — za zasługi względem Ligi. — I słusznie — albowiem Jan Kiepura dobrze zasłużył się Ojczyźnie.

A. C.



NAJPIĘKNIEJSZE KOLANA

W Hollywood otrzymała nagrodę za najpiękniejsze kolana p. Thema White Jak widzimy na zdjęciu — nagroda została całkiem słusznie przyznana tej niezwykle pięknej przedstawicielce swej płci.

Photo NYT, Paris.



Z WARSZAWSKICH TEATRÓW

Irena Borowska, artystka teatrów T. K. K. T., wybiła się w ostatnim sezonie świetnie odegraną rolą „Laury" w Kordjanie. Na firmamencie Polskiego Teatru zabłysnęła nowa gwiazda o wielkim talencie dramatycznym.

Fot. M. Bil, Warszawa.

Wystawa jubileuszowa WOJCIECHA KOSSAKA w Warszawie.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID".



„Wspomnienie z lat dziecinnych" (1891) ol. pł.



„Duch Pruski" Bitwa pod Gravelotte — (1909) ol. pł.



„Autoportret" (1918) ol. pł.



„Moje córki" — (Marja Jasnorzewska i Magdalena Samozwaniec) — (1910) ol. pł.



„Orlęta Lwowskie" (1926) ol. pł.



„Na wedecie" (1913) ol. pł.

Nie było to przypadkiem, iż Horacy Vernet, znakomity batalista francuski był ojcem chrzestnym Wojciecha Kossaka, urodzonego 31 grudnia 1857 r. w Paryżu. Po wielkim ojcu Juljuszu odziedziczył Wojciech Kossak nietylko wielki talent, ale i niezłomny charakter artysty, który pracą całego życia cyzelował swój talent.

60 lat pracy w służbie sztuki i ojczyzny! Dwa te pojęcia łączą się u Kossaka w jedność, podobnie jak cnoty urodzonego kawalerzysty z urodzonym malarzem. Wojciech Kossak w r. 1894 otrzymuje medal akademicki w Monachjum, lecz nie z tego miasta wywodzi się jego sztuka, pełna temperamentu i głębokiego zrozumienia swego narodowego posłannictwa.

Tak, jak nihilistyczna literatura rosyjska przygotowywała duchowo rewolucję bolszewicką, tak i u nas dzieła wielkich poetów i malarzy przygotowały naród do walki o zdobycie własnego państwa.

Olszynka, Racławice, Somosierra, to dla Polaka nietylko fakty historyczne, lecz plastyczne żywe pojęcia wskrzeszone fantazją malarską Kossaka, który sztuką swoją zaważył na rozbudzeniu ducha naszego narodu. Młodzież przedwojenna oddała swe serca Kossakowi za to, że poił je wiarą w wielkość i szlachetność naszej przeszłości historycznej, kocha go i dzisiejszy żołnierz polski.

A żywot Kossaka, czyż to nie bujna, pełna rycerskiej fantazji epopeja? Wszędzie, gdzie był, — tworzył około siebie środowisko, promieniujące polskością i wiarą w genjusz naszego narodu. Gdy jego możny protektor i przyjaciel cesarz Wilhelm II. wygłosił polakożerczą mowę malborską, wtedy Wojciech Kossak opuścił rozkosze ofiarowanego mu cesarskiego pałacu w Monbijou i wypowiedział wojnę cesarzowi. I wygrał ją, ośmieszając w słynnych wspomnieniach snobistyczną postać Wilhelma II.

Tylko żywiołowy talent może mieć taką prężność i moc, jak ją posiada dzisiejszy jubilat, święcący 60-lecie swej wielkiej i pożytecznej pracy dla dobra sztuki i narodu. Tylko ludzie, nie mający nic z Polską wspólnego mogą bagatelizować twórczość jedynego dziś na świecie batalisty, którego talentu zazdroszczą nam najbardziej cywilizowane narody.

m. d. d.

PRZED SIĘGNIĘCIEM PO LAUR OLIMPIJSKI...

Ostatecznie i oficjalnie zaszczycone mianem polskich „olimpijek" tanecznych czołowe nasze tancerki Ziuta Buczyńska i Olga Sławska zaprezentowały na specjalnym festiwalu w Teatrze Wielkim swe produkcje olimpijskie przed gronem czynników miarodajnych i opinjodawczych w sprawach zagranicznej propagandy artystycznej. Był to zarazem występ publiczny, aby najszersze sfery mogły się przekonać, z czem jadą do Berlina nasze „olimpijki".

Ten przedolimpijski festiwal taneczny rozpoczęła primaballerina Opery Warszawskiej Olga Sławska tradycyjnie — polonezem Chopina. Bardzo dobrze, że ta chlubna tradycja została zachowana. Była to nader pomysłowa próba uklasycznienia poloneza; dużo godności i majestatu, a zarazem gracji i wytworności. Nic z właściwości polonezą tu nie uroniono. Dołączony do niego nokturn Chopina był przędzą finezyjnych nastrojów, snutych na kanwie mgławicowego ufoku akordów Chopinowskich.

„Robotnica" Ziuty Buczyńskiej była jej pierwszym popisem. Zdecydowane, zmechanizowane ruchy, odtwarzające ciężki i jednostajny trud dziewczęcia, duszącego się w upale hal i maszyn i rojącego marzenia o jaśniejszem życiu — były tu po mistrzowsku uwypuklone.



Olga Sławska, primaballerina Opery Warszawskiej, w „Mazurku" Szarwenki, który odtańczy na Olimpjadzie.
Fot. „Van-Dyck", Warszawa.

Trudno sobie wyobrazić coś bardziej czarującego, niż walc Webera, odtańczony następnie przez Sławską. Było to cacko misternego kunsztu tanecznego, może niekiedy nawet mimicznie przesłodzone, ale zachwycające swym nieodpartym powabem. Liljowa stylowa krynolinka, wdzięczny kapelusik, potęgowały zjawiskową w tym tańcu urodę Sławskiej. Ten baśniowy pląs jakby ożywionej figurynki z saskiej porcelany spotkał się z entuzjastycznem przyjęciem.

Wtem nagle coś zupełnie odmiennego. „Księga dżungli" znalazła w Buczyńskiej fenomenalną ilustratorkę taneczną. Coś, jakby kwintesencja postaci, wyśnionych przez Rudyarda Kiplinga, jakaś dziwożona, dżunglowa Goplana, „ni pies, ni wydra", dzikuska, dziewczątko-zwierzątko wije się i tarza. Czy to tylko dżunglowe „dolce far niente", czy może utajone żądze, dążące do wyładowania, czy hamowane porywy, czy jakiś wewnętrzny zew nieokiełznany?... Trudno to powiedzieć... Może się to jeszcze okaże, gdy taniec ten, będący mnóstwem najrozkoszniejszych zapowiedzi i intrygujących tajemnic, dojrzeje, by stać się najpiękniejszym kwiatem w barwnym wieńcu dotychczasowych kreacyj tej wielkiej tancerki.

A oto znów Sławska! Tym razem przy dźwiękach fragmentu z „Trubadura" daje pokaz swych umiejętności klasycznych. Skoczne „brisés", lotne piruety, wszystkie tajniki i trudności ekwilibrystyki baletowej sypią się, jak z rogu obfitości, wykonane z lekkością i precyzją wręcz zdumiewającą. Dowód wielkiej pracowitości i wspaniale wydoskonalonej techniki klasycznej.

Zakończeniem pierwszej części był nowy krakowiak Ziuty Buczyńskiej, tym razem wyjątkowo nie jej własnego układu, lecz jej koleżanki Mikołajczewskiej. Znakomicie wyczuto tu ducha tańca włościan krakowskich, szkicując poemacik taneczny na tle jego motywów. Oryginalne kroki krakowiaka nie były tu pokazane „au naturel", lecz przez pryzmat artystycznej stylizacji. Podobał się tak dalece, że był bisowany.

Również Buczyńska rozpoczęła drugą część swym znanym już „Kaprysem", który omawialiśmy na tem miejscu z okazji jego sztokholmskiego triumfu. Jest to pastelowy persyflaż na tle „kaprysu wielkiej damy", lekki, jak musująca pianka szampańska.

Znów polski taniec ludowy, tym razem „Mazurek" Szarwenki, w wykonaniu Sławskiej i znów bis, jak przy krakowiaku! Zupełnie słusznie! Miłe to było i powabne, tchnące radością życia i promiennością. I znów, jak przy polonezie, próba uklasycznienia mazurka. Udatna i tryskająca zamaszystą werwą. Ogniste i dziarskie zakończenie wzbudziło huragan oklasków.

Po tym przepychu barw — nagle szara, zgrzebna sukienczyna „Niepotrzebnego dziecka" Buczyńskiej. „Chapeau bas!" przed tym tańcem. Został odznaczony pierwszą nagrodą na międzynarodowym konkursie wiedeńskim. Wnet cała widownia przekonała się, że jak najsłuszniej. Jest to wzruszający do głębi dramat „brzydkiego kaczątka" z bajki Andersena, tylko, że na ludzkie środowisko przeszczepiony i pozbawiony baśniowego „happy-end'u". Upośledzone dziecko, rwące się do zabaw z rówieśnikami, zostaje przez nich odtrącone i utwierdzone w swym, jakby powiedział psychoanalityk „kompleksie niższości".

Również w tonie minorowym utrzymany fragment z „Jeziora łabędziego" w wykonaniu Sławskiej dał coś, mającego przypominać „Umierającego łabędzia" Pawłowej. Było też coś tragicznego w tem trzepotaniu konającego ptaka królewskiego...

Rekordem powodzenia i szczytem doskonałości był kujawiak Buczyńskiej, istna perełka tańca ludowego i idealny wzór właściwej jego stylizacji. Jak porwał widownię, niech świadczy fakt, że oklaskiwano go już w czasie tańca, a nawet po bisie domagano się trzeciego powtórzenia. Gdy tylko Buczyńska wyciągała ręce — najmilszy moment tańca! — a na jej twarzyczce zjawiał się filuternie zalotny uśmiech, rozlegały się brawa. To nasz największy „mur" na Olimpjadzie...!



Fragment z „Księgi Dżungli" w wykonaniu Ziuty Buczyńskiej. *Fot. „Van-Dyck", Warszawa*

Niemniejszym jednak chyba będzie również „Szopenjana" Sławskiej, nagrodzona na warszawskim konkursie międzynarodowym złotym medalem i specjalną nagrodą prezesa „Archives Internationaux de la danse", jak również cennym medalem na międzynarodowym konkursie wiedeńskim. Ten cykl: walc, preludjum, mazurek — ma już swoją złotą kartę w dziejach tańca polskiego. Słowem, możemy być spokojni o sukcesy naszych tancerek na Olimpjadzie...!

Henryk Liński.

›SKAMIENIAŁY LAS‹









„Skamieniały Las“ — oto tytuł znakomitego filmu wytwórni „Warner Bros.“, w którym występują: laureatka Akademji Sztuki Filmowej Bette Davis i Leslie Howard.

Fot. „Warner Bros. First National“

DWA NOWE PRZEBOJE PARAMOUNT'U.



Scena z wielkiego filmu sensacyjnego, wytwórni „Paramount“ p. t. „New York-San Francisco“. W rolach głównych w tym niezwykłym obrazie grają: Joan Bennett, Fred Mac Muray, Zasu Pitts, Alan Baxter i Bennie Barlett. Fot. „Paramount“



Gertruda Michael i Herbert Marshall w dramatycznym filmie wytwórni „Paramount“ p. t. „M. — 24“ („Till we meet again“).

Fot. „Paramount“

PAWEŁ PROKOPIENI



znakomity bas, którego przedstawił krakowskiej publiczności Jan Kiepura, podczas swego koncertu na Wawelu. Bliższe szczegóły na stronie 23-ej.

Bliższe szczegóły na stronie 23-ej.

Ag. Fot. „Światowid".

KUPON Nr. 27 upoważniający do

Paweł Prokopieni — mówi „Światowidowi"

o swej artystycznej karjerze.

Na Wawelu spotkała wszystkich słuchaczy podczas koncertu Jana Kiepury niespodzianka. W pewnej chwili mistrz Jan wprowadził na estradę młodego śpiewaka Pawła Prokopieniego i przedstawił publiczności krakowskiej jako przyszłą sławę śpiewaczą. W chwilę potem z ust Pawła Prokopieniego popłynęły piosenki, zaśpiewane prześlicznym basem. Burza oklasków była słuszną nagrodą sympatycznego śpiewaka za piękną interpretację i wspaniały materjał głosowy. A musicie, Kochani Czytelnicy, wiedzieć, że Jan Kiepura był właśnie tym, który „wynalazł" Pawła Prokopieniego. Jak się zaś to stało — niech on sam Wam o tem opowie.

...— Urodziłem się na Kresach Wschodnich — opowiada Paweł Prokopieni — *we wsi Zapolu, na Polesiu.* Rodzina moja była bardzo biedna. Mając lat czternaście, postanowiłem uciec w świat, by szukać chleba. Udałem się pieszo do miasteczka Słonimia na najbliższą stację kolejową, skąd pociągiem towarowym przejechałem „na gapę" aż do Baranowicz. Po wielu tarapatach dostałem się do Komendy Wojewódzkiej Policji w Nowogródku w charakterze „bufetowego", wydającego posterunkowym obiadki. Podśpiewywałem tam sobie od czasu do czasu młodym jeszcze, niewyrobionym głosem i stąd zostałem przezwany nawet „śpiewakiem". Wreszcie uśmiechnęła mi się fortuna. P. nadkomisarz Weigetner, znajomy mistrza Kiepury, dał mi do niego list polecający, z którym udałem się do Warszawy, gdzie zostałem przez mego obecnego opiekuna przyjęty i wysłuchany.

Mistrz Jan orzekł, że mam przed sobą przyszłość, lecz niestety wkrótce po mojej wizycie wyjechał zbierać triumfy w Wiedniu — ja zaś znalazłem się na bruku warszawskim bez środków do życia. To były może najcięższe chwile w mem życiu. Statystowałem w Operze Warszawskiej i dwa i pół prawie lat cierpiałem nędzę, głód i poniewierkę. Mniej więcej po dwóch latach zwrócił na mnie uwagę znany pedagog i śpiewak Tadeusz Orda-Zaleski. Zostałem jego sekretarzem i uczniem zarazem. Wtem niespodzianie powrócił Jan Kiepura i z miejsca się mną zaopiekował. Dzięki jego stawiennictwu otrzymałem od znanej filantropki i społeczniczki, p. Ireny Warden, dwuletnie stypendjum prywatne na studja śpiewacze. Wyjechałem do Wiednia. Tam na Pierwszym Międzynarodowym Konkursie Światowym otrzymałem za śpiew dyplom wraz z medalem. Ze stolicy Austrji udałem się na poważne studja do Medjolanu. Potem wyjechałem do Rzymu, gdzie zostałem uczniem słynnego profesora śpiewu, Astolfo Pechia. Dalej to już poszło łatwiej. Zdobyłem stanowisko w Radjo Rzymskiem, gdzie w ciągu dwóch i pół lat dałem 54 koncertów propagandowych i 34 koncertów na prowincji, podkreślając wszędzie swą polskość i nie omijając żadnego z naszych świąt państwowych, by nie zaśpiewać jakiejś okolicznościowej pieśni patrjotycznej dla ich uczczenia. Między innemi — po raz pierwszy od czasu istnienia Polski zabrzmiała w Radjo Rzymskiem pieśń Legjonów „My pierwsza Brygada" i Hymn Państwowy, odśpiewane tam przezemnie.

— Jak z tego widzę, miał Pan wielkie powodzenie we Włoszech?

—O, tak, otrzymałem nawet kilka odznaczeń za moją pracę artystyczną — z powodu zaś mej pracy propagandowej na rzecz Polski nie nazywano mnie inaczej — jak „basso polacco".

— W jaki sposób zetknął się Pan ponownie z mistrzem Janem?

— Zaraz panu powiem. Gdy wybuchła wojna abisyńsko-włoską, opuściłem z powodu antysankcyj Italję. Wyjechałem do Berlina, gdzie spotkałem się z Kiepurą po powrocie jego z Ameryki. W Berlinie miałem cztery występy w Ambasadzie Polskiej i dwa koncerty publiczne. Ztamtąd wziął mnie Kiepura do Krakowa i jemu to zawdzięczam mój skromny sukces wawelski.

Jak zresztą pan widzi z tego, co powiedziałem — Kiepurze, memu obecnemu mistrzowi zawdzięczam prawie wszystko i jestem szczęśliwy, że na tych łamach mogę wyrazić tak Jemu, jak i wszystkim dobrym ludziom, którzy mi dopomagali, moją głęboką wdzięczność. Pragnę nadal pracować dla dobra imienia polskiego wedle mych sił i możności.

— Czy odwiedził Pan swą rodzinę ostatnio?

Tak jest, byłem u chorej matki w rodzinnej wsi i „po drodze" śpiewałem w Nowogródku na FON, w Baranowiczach zaś na LOPP, gdzie przyjęto mnie bardzo serdecznie.

Na tem zakończyliśmy naszą rozmowę, którą całości Wam, mili Czytelnicy, przekazałem. c.

Kiedy będziemy szczepić przeciw chorobie raka?

Artykuł, zamieszczony pod powyższym tytułem w ostatnim numerze „Światowida" i omawiający najnowsze badania nad rakiem w Instytucie Pasteura w Paryżu, napisany był przez Dra Ludwika Grossa (nazwisko autora wypuszczone zostało z powodu omyłki).

NOSTALGJA

(Ułoż. „Kasta" — Klub Szaradzistów w Warszawie).

Musi być błogo: na **trzecich** podłożu
z palm pióropuszem nad beztroską głową
chciwie wyławiać zapomniane słowa,
któremi fale **siedem** burzy grożą
wapiennych **pierwszych-sześć-ósmych** fortecom
pięć zwyciężone pian zawieją lecą...

Musi być strasznie: w lazurowej głębi,
gdzie tajemnica podwodna się rodzi,
śledzić, jak w tęczą mieniącej się wodzie
siódmy i **czwarty** w zapasach się kłębi,
raz, gdy się warstwy wód spokojne mącą,
„Trzeci!" ogłasza śmierć trymfująco.

Musi być wzniośle i przenikać trwoga,
gdy na wyżynach błyskawicznym cieniem
lot **wspak wtór-ósmy** przekreśli milczenie,
którem się modlą góry — trony Boga.
— Nie zna **wspak trzecich** westchnienie do Pana
raz dwulicowość **trzy wspak** nie jest znana.

Raz-sześć-ośm słodko — **ośm** tylko wśród swoich;
z własnej **wtór-ósmej** cieszy nawet kamień;
czwarta i **pierwsza** zbliża wonne ramię,
na którem setki **wtór płątych** się roi.
— — — — — — — —
(Swojskie sadyby, zabytki i drzewa
Wspak dwa-wspak szósty miłośnie opiewał).

(Dla ułatwienia podajemy sylaby rozwiązania w porządku alfobetycznym: A, i, li, lip, mat, po, ro, to).

* * *

Za rozwiązanie powyższej szarady, redakcja „Światowida" przeznacza

TRZY NAGRODY.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 11 lipca 1936 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z N-ru 24.

SZARADA: Zbudujemy łódź podwodną.

Trafne rozwiązanie zagadek z N-ru 24 nadesłali:

Lili Ślósecka, Kartuzy; Jadwiga Badurzanka, Szopienice; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Helena Lubańska, Warszawa, mjr. T. Chaszczyński, Żółkiew; Józefa Drabik, Warszawa; Janusz Roman, Warszawa; St. Mikowska, Warszawa; Zymunt Tietz, Warszawa; Zofja Lasocka, Warszawa; Czesław Błażejewski, Ząbki; Józef Gołębiowski, Kraków; Marja Strubel, Warszawa; Władysław Bieniarz, Lwów; Józef Pągowski, Prokocim; Bronisław Morawski, Katowice; Mieczysław Mikulski, Otynja; Zdzisław Krzemiński, Pajęczno; Karol Kaczmarczyk, Kraków; Marja Prokowczowa, Warszawa; „Bebe"; Zbigniew Jaworski, Stanisławów; Celina Goślińska, Poznań; **Celestyn Kwiecień, Ostrowiec kielecki** (zł. 20.—); Z. Ptaszyńska, Oświęcim; „Junona"; E. Rozenberżanka, Brzeziny; Stanisław Kapuścik, Katowice; Joanna Marczyńska, Targanica; Henryk Kozłowski, Warszawa; Janina Skrzypczakówna, Ceradz Kościelny; W. Zgórkówna, Jarosław; L. Ogrodzińska, Kraków; Jerzy Gołębniak, Poznań; Teofil Sobecki, Poznań; Maksymiljan Janowski, Poznań; Bol. Włodarczak, Poznań; Janina Gizelt, Warszawa; Leon Śliż, Żywiec; kpr. Antończyk Borys, Baranowicze; inż. Tadeusz Popiel, Dąbrowa Górnicza; L. Siekierzyński, Kalisz; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Anna Papeé, Katowice; Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; Wacław Pogodziński, Warszawa; Marja Wolińska, Stanisławów; Cz. Majchrzak, Poznań; Marja Kruczkowa, Sosnowiec; Zofja Rutkowska, Bulkowo; Adam Piwowarczyk, Borysław; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Kaz. Piwowarczyk, Borysław; Marjan Moskal, Borysław; Józefa Jamrowa, Borysław; J. Siebzehner, Borysław; Stan. Piwowarczyk, Borysław; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Klub Pracowników „Gazoliny", Borysław; Zarząd Klubu Sportowego Związku Strzeleckiego „Strzelec", Borysław; A. Loeglerowa, Lwów; Marja Chądzyńska. Lwów; Bolesław Błażewicz, Stugle; Alina Olbrychtówna, Osięciny; Tadeusz Kowalczyk, Brzezinka; Piotr Skurczyński, Częstochowa; Bolesław Ikaniewicz, Wołkowysk; Piotr Rolicz, Wołkowysk; **Emilja Dzikowska, Brześć n/B.** (zł. 10.—); Edward Protasewicz, Wołomin; Juljan Trompeteler, Warszawa; Ela Nadlowa, Lwów; Ludmiła Olszewska, Wilno; Zofja Ujwarowa, Dubno; Adam Woźniak, Kraków; Marjan Jagusiński, Kraków; Franciszka Chmielewska, Trzebieszów; dr. Jan Bogdanowicz, Warszawa; Malinowski Franciszek, Radom; Stanisław Wojciechowski, Kraków; Wanda Stańczewska, Lwów; Ganz Otton, Lwów; St. Bogacz, Częstochowa; Bolesław Klimczak, Opatów; Ludwik Chlamtacz, Biała; Leon Milewski, Toruń; Zofja M., Kraków; Eug. Kozłowski, Miękina; Jan Sierocin, Częstochowa; Marja Bugajska, Skidel; Hela Benek, Cieszyn; Józef Czołba, Brodnica; W. Nosé, Anin; Zofja Golińska, Kraków; Marja Gawryleni, Baranowicze; F. D., Toruń; Eugenja Loretzówna, Warszawa; „Sfinks", Włodzimierz; Jerzy Zapiór, Kraków; Irena Lewicka, Lwów; Irena Himmlówna, Skierniewice; K. Ćwiertniakówna, Zakopane; Halina Perkowska, Warszawa; Aleksander Miecznikowski, Opole Lubelskie; sierż. Stanisław Staręga, Równe Wołyńskie; Antoni Mieczkowski, Wilno; Józef Majzner, Kalisz; Stanisława Tomaszewska, Warszawa; Helena Bem, Katowice; Jadwiga Erlich, Katowice; **Norbert Politowicz, Gniezno** (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1 — 31 sierpień 1936 r.); Witold Majewski, Warszawa; Stanisław Klier, Kamionka Strumiłowa; Kazia Tymkówna, Lwów; Seweryn Mordawski, Limanowa; Helena Celewiczowa, Stary Sącz; W. Szałupin, Równe Woł.; Związek Strzelecki, Oddział „Orlęta", Kraków; Błażewiczowa, Kobylnik; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Stanisław Walczyński, Częstochowa; Walerja Wasilewska, Częstochowa; Hernet Roman, Żnin; Wanda S.; Filek z Baranowicz; Jerzy Pulwarski, Warszawa; „Gamrat"; Tadeusz Rokitnicki, Warszawa; Wacław Tyblewski, Poznań; Jula Mincówna, Kalisz; Jerzy Kalewicz, Kielce; Henryk Lenarczyk, Łódź; Eugenjusz Dowmanowicz, Lwów; Stefanja Sylwja Amanowa, Kozowa; Franciszek Kocur, Chybie; Nyszka z Barwałdu; por. Zbigniew Stańczewski, Gródek Jagielloński; Alfreda Świtkowska, Halina Kalitówna, Bydgoszcz; Franciszka Salawowa, Kraków; Floro de Espero, Włodzimierz; Pycio K., Pabjanice; W. Hahorkiewicz, Skawina; Lucja Pannenkowa, Lwów; Eugenjusz Przybysz, Warszawa.

Nagrody otrzymali pp. Celestyn Kwiecień, Ostrowiec Kielecki (zł. 20.—), Emilja Dzikowska, Brześć n/B. (zł. 10.—), oraz Norbert Politowicz, Gniezno (prenumerata miesięczna „Światowid" od 1—31 sierpnia 1926).

Nagrody pieniężne redakcja „Światowida" prześle niebawem.

BEZPŁATNE PORADY

Z DZIEDZINY KOSMETYKI, HIGJENY i KULTURY FIZ.

pod redakcją MARY MAYER

kierowniczki szkoły i atelier kosmetyki

W WARSZAWIE, KRÓLEWSKA 2

PANI JULJA Z B. A jednak 33 lata, aczkolwiek to nie starość — to okres, w którym należy zwrócić baczną uwagę na funkcjonowanie całego organizmu. Zaburzenia cery — tak jak specjalny przyrząd do pomiarów zaburzeń w organiźmie. Skóra żółknie, wągry, krosty! Co Pani robi z punktu widzenia higjeny? Jak wygląda codzienna osobista higjena całego ciała? Czy zwróciła Pani uwagę na swoje odżywianie? Czy wprowadziła Pani do swojego trybu życia choć odrobinę gimnastyki? I na cóż się zdadzą moje „światłe" rady, jeśli nie zabierze się Pani do podstawowego kultywowania swojego zdrowia i związanej z nim urody. Ile czasu poświęca Pani zrana i wieczorem na umycie całego ciała, na wycieranie mokrą rękawicą grzbietu, czy kąpie się Pani raz w tygodniu, czy uczciwie codziennie kąpie Pani swoje nogi, czy czyści Pani całe ciało ryżową szczotką (przyda się jako masaż). O, wiem jak bardzo kobiety zaniedbują się w higjenie całego ciała. Jeśli chodzi o piękną cerę, bardzo polecam zioła do picia, jestem ich wielką zwolenniczką i całą moją kosmetykę opieram o zioła. Do picia codziennie po filżance w 3-ech etapach, zrana naczczo, w południe i na noc radzę zastosować odwaru z kory kruszyny (frangula alnus, Mill. Rhamnus frangula L) wraz z kwiatem lipowym rumiankowym, anyżem i krwawnikiem w następujcej proporcji: 1 łyżka stołowa kory kruszyny na 6 łyżek st. rumianku, anyżu i krwawniku. Odwar przecedzić bardzo dokładnie. Do mycia twarzy stosować napar następujących ziół: mięta, kozieradka pospolita, macierzanka i rumianek. Po łyżeczce każdego. Z mieszaniny jedną łyżeczkę na pełną szklankę przegotowanej wody. Zmywać i robić z tego okłady. Jeśli chodzi o preparaty kosmetyczne, to jestem skłonna na Pani wyraźne żądanie przesłać je pod wskazanym adresem.

STROSKANA IZA. Ponieważ mieszka Pani w Warszawie, nie widzę powodu do odpisywania Pani w Światowidzie. Zasięgnąć informacji w mojej Szkole może Pani zawsze. Posiadam odpowiednio wykształcony przeze mnie personal, który udzieli Pani porady, a nawet zabiegu bezinteresownie. Więc bez obaw Panno Izo!

PANI DAN. S. Z ŁODZI. Obszerną odpowiedź według życzenia Pani posyłam na Jej adres prywatny.

ZNIECHĘCONA. Pani jest także w Warszawie — więc nie mogę udzielić odpowiedzi. Przecież dział odpowiedzi istnieje dla tych kobiet, które nie mogą sobie pozwolić na odwiedzanie gabinetów i które mieszkają na prowincji. Ponieważ Pani pisze, że Pani dolegliwość jest przykrą ze względu na to, że Pani jest bardzo „soigne" — to tembardziej obowiązuje Panią osobista konsultacja, nawet nie wiem, czy wystarczy u mnie. Bardzo prawdopodobne, że będzie musiał na to radzić lekarz-specjalista.

PANI J. K. Usunąć tę wadę można jedynie, stosując elektrolizę, a później dopiero zabiegi toaletowe.

A. S. Z PODOLA. No, oczywista, że smarowanie śmietanką przeciw pryszczykom nie może pomóc. Tylko wewnętrznie można doprowadzić cerę do właściwego wyglądu. Kwestja kosmetyzacji to tylko wypolerowanie ostateczne przedmiotu pięknie skonstruowanego. Bez tej politury nie można sobie wyobrazić nawet pięknego mebla, ale zgodzi się Pani, że najlepiej położona politura na mebel zużyty, od podstaw nie odświeżony, będzie odłaziła, odpryskiwała, a kto wie, czy wogóle będzie ją można zastosować. Tak się rzecz ma i z kosmetyzacją. Położony róż i puder nie ukryje wad, nie dopomoże do uzyskania pięknej, gładkiej skóry o właściwej cyrkulacji krwi. Zwalczam przeto środki upiększające w momencie, gdy się ma kłopoty z cerą, bo to jeszcze bardziej pogarsza sytuację. To, że włosy zaczęły wypadać — to się doskonale wiąże z jakiemiś zaburzeniami na tle przemiany materji. Musi Pani zacząć coś robić, ale co... i tu właśnie rozpoczyna się trudność. Można conajwyżej łagodnie próbować, środkami niewinnemi. Wie Pani, że zioła nigdy nie szkodą, to też bardzo polecałabym rozpocząć kurację ziołową przy pomocy ziół na przemianę materji. W handlu istnieją gotowe doskonałe mieszanki. A pozatem co drugi dzień kąpiele ciepłe ze słomy owsianej, zastosowane na 15 minut. Po odbyciu kąpieli nacierać się wodą zupełnie zimną, zmięszaną z octem aromatycznym. Nacieranie wykonywać bardzo szybko i najlepiej gdyby to robił ktoś inny — nie Pani. Po natarciu całego ciała 15 minut wypoczynku. W ciągu dni, gdy nie ma Pani kąpieli, stosować tylko nacierania całego ciała z wypoczynkiem. Te zabiegi na rano. Wieczorem stosować kąpiel nóg. Szorować je szczoteczką ryżową. Zmywania robić w wodzie ciepłej, a przed osuszeniem zanurzyć nogi na chwilkę w wodzie zimnej. Pozatem konieczne są teraz preparaty wapniowe. W sprzedaży jest bardzo wiele o różnej nazwie. Niech Pani poradzi się w aptece. Co do preparatów kosmetycznych radzę zastosować te, które ja Pani polecę.

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.

TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedm. 9, Tel. 208-63 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:

Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.

Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranica zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranica zł. 3.20.

Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graf. „IKC" w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.



CIECHOCINEK-CIEPLICA. Największe w Europie termy solankowe, zdrojowisko o zachodniej kulturze, o nowoczesnych urządzeniach leczniczych i wspaniałych gmachach kąpielowych. Szczyci się trzema wspaniałemi basenami,